

## **Karol Samsel: Norwid Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Przyczynek do badań**

Uczynienie z Norwida „koła hermeneutycznego” skomplikowanej rzeczywistości historyczno-społecznej nie dziwiłoby aż tak bardzo, gdyby Herling-Grudziński nie dostrzegał w Mickiewiczu czy Krasińskim wyrazistych pierwiastków XX-wiecznej nowoczesności literackiej. Tymczasem, i owszem: dostrzega – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Gustaw Herling-Grudziński. Podróż przez XX wiek”.

### **Wstęp (albo to, co nie daje spokoju)**

Akt czytania Norwida przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest (pod tak licznymi względami) nietypowy, że warto mu poświęcić oddzielne, co najmniej dociekliwe i podejrzliwe – studium interpretacyjne. Na pozór mamy tutaj bowiem do czynienia z semantyką „wznoszącą” oraz „obudowującą” niezwykle szlachetną hermeneutykę lektury. Nie daje mi jednak (mimo wszystko) spokoju myśl, że – być może pod silnym wpływem Józefa Czapskiego – Herling redukuje mimowolnie swój akt czytania Norwida do aktu czytania Norwidem (!) – rzeczywistości społecznej lat 1945-2000. W tym rzecz jasna jest autor *Dziennika pisanego nocą* równie mistrzowski, co błyskotliwy. Być może wszelako perfekcja nie tylko wykorzystania, ale i uczynienia z Norwida narzędzia wysokoliterackiej hermeneutyki publicystycznej, sprawia, że nie dostrzegamy (lub nie chcemy dostrzec), jak rzadko XX-wieczny pisarz

polski deliberuje na temat prekursorstwa (czy nawet wartości literackiej) uprawianej przez XIX-wiecznego poetę literatury. Norwid Herlinga-Grudzińskiego przewiduje przyszłość, to pewne – jednak według schematów czytania Czapskiego – to jest: nie jako olśniewający artysta, bo pod tym względem pozostaje nieustająco problematyczny. Raczej jako niewysłuchana Kasandra obejmująca swoim widzeniem wydarzenia zarówno XIX, jak i XX wieku. Jak „dosłuchuje się” tego Sławomir Rzepczyński w kontekście poruszającego (ale i złowieszczonego) eseju Czapskiego o powstaniu warszawskim o tytule *Warszawa*:

Gdzieś w niewypowiedzianej pretensji daje się wyczytać skargę, że gdyby Norwida słyszano i słuchano, być może Hegłowska metafora o śmietniku historii, na którym spoczywają ciała kolejnych pokoleń, byłaby w odniesieniu do XX wieku błędna[1].

Uczynienie z Norwida „koła hermeneutycznego” skomplikowanej rzeczywistości historyczno-społecznej – zamiast (podkreślmy raz jeszcze) dostrzeżenia w Norwidzie „osobowego” nauczyciela hermeneutyki literackiej – nie dziwiłoby aż tak bardzo, gdyby Herling-Grudziński nie dostrzegał w Adamie Mickiewiczu czy Zygmuncie Krasińskim wyrazistych pierwiastków XX-wiecznej nowoczesności literackiej. Tymczasem, i owszem – dostrzega. Zdaniem-formułą „*Nie-Boską komedię* czyta się dzisiaj jak najbardziej interesującą powieść współczesną”[2] otwiera autor *Innego Świata* swoją błyskotliwą interpretację dramatu Krasińskiego w 1946 roku, całe studium zaś zaczyna od intrygującego dwumotta, efektownie zderzając ze sobą słowa Pankracego z fragmentem wiersza Aleksandra Błoka, *Scytowie*. Dalej Herling-Grudziński prezentuje tezę: „szkic niniejszy w myśl

założenia wstępnego chce wykazać, że Krasieński analizuje w *Nie-Boskiej* konflikt klas społecznych, a pragnie go rozwijać jako konflikt światopoglądów”[3].

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.  
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W przemówieniu w 150. rocznicę urodzin Mickiewicza 20 lutego 1949 roku w Londynie pisarz mówił (w odniesieniu do słynnej audiencji autora *Pana Tadeusza* u Piusa IX w 1848) o „wspaniałym obłędzie [poety – K. S.], który zmienia historię”[4] i o nowoczesności Mickiewiczowskiego socjalizmu mogącego być antidotum na współczesny Herlingowi, fantomowy socjalizm państw wschodnich. Mickiewicz po okresie wykładów o literaturze słowiańskiej w Collège de France to przede wszystkim (w ujęciu przystępującego właśnie do tworzenia *Innego Świata* pisarza – jest początek roku 1949) Mickiewicz stale pragnący, ażeby:

socjalizm, który miał spełnić rolę tarana uderzającego w twierdzę despotyzmu europejskiego, był ruchem na wskroś dynamicznym, ruchem o niesłabnącym ani na chwilę napięciu rewolucyjnym, nie zrywając jednocześnie wszystkich więzów z tym, co uosabiało tradycję kultury i historii europejskiej[5].

Próżno szukać podobnych rozpoznań dotyczących Norwida. Co bowiem wciąż zbyt mało uświadomione, Norwid (nawiasem mówiąc) pozostaje pod ciśnieniem stylów odbioru jeszcze wydatniejszym aniżeli Mickiewicz, są zaś one widoczne tym słabiej, im mniej dane czytanie

krępują. Przypadek Herlinga-Grudzińskiego tak, jak przypadek Czapskiego – to w żadnym wypadku nie casusy takiego czytania Norwidem, które w jakikolwiek sposób ograniczałyby horyzont widzenia. Czy jednak ten szlachetny, tak prominentny do dziś, hermeneutyczno-społeczny styl odbioru autora *Quidama* nie jest stylem pod pewnym względami instrumentalizującym? I czy moje zarzuty mogą nie wydawać się irracjonalne, skoro Herling wypracowuje tak olśniewający, intelektualistyczny i empatyczny zarazem sposób czytania Norwidem swojego czasu historyczno-społecznego (a jest to szkoła Czapskiego)?

### **Norwid w *Dzienniku pisanym nocą***

Zwróćmy proszę swoją uwagę na *Dziennik pisany nocą*. „Dziennik jest jednością”, „czytelnicy [mu] niechętni twierdzą, że w moim powracaniu do pewnych tematów jest coś maniakalnego”, „uważam formę *Dziennika pisanego nocą* za mój wynalazek”, „strumień polityczny jest [tu] żywy, bardzo osobisty i bardzo specjalny”[6] – jak tłumaczył autor *Innego Świata* Włodzimierzowi Boleckiemu. „Żywy”, „bardzo osobisty” i „bardzo specjalny” jawi się także stosunek Herlinga-Grudzińskiego do Norwida – jako narzędzia uprawianej przez siebie politycznej hermeneutyki. 29 września 1971 roku pisarz przywołuje list Norwida do Konstancji Górskiej z 1857 roku o dialektycznym współdziałaniu „potężnych i możnych prowadzących wojny” ze „słabymi i uciśnionymi wojny wydającymi” (VIII 302)[7]. Tak wykorzystany Norwid rozświetlić ma jeden z bardziej frapujących pisarza studiów w „Kulturze”, tekst Zbigniewa Florczaka (występująco tutaj jako „Pelikan”), pt. *Sycić nieporozumienie*. Norwid z 1857 roku objaśnia zdaniem Herlinga, na czym ma polegać „milczący układ sytuacji w ustroju totalitarnym”[8], dokładnie jak Norwid objaśnia ten schemat Paweł Jasienica i to od

niego – jak twierdzi autor *Innego Świata* – przejmuje „Pelikan” osnowę dla swojego artykułu. Tym tropem podążając, słowami do Konstancji Górskiej wyjaśnia Herling-Grudziński znaczenie przewrotnego pytania Edwarda Gierka – „Pomożecie?” skierowanego do stoczniovców w miesiąc po masakrze robotników na Wybrzeżu.

We wpisie z 27 maja 1980 roku – w przededniu porozumień sierpniowych – Herling-Grudziński cytuje słynny list Norwida do Michaliny Zaleskiej z 1862 roku, budując za jego pomocą genealogię przyszłej „Solidarności”. To z pewnością jeden z najważniejszych „norwidowskich” wpisów *Dziennika pisanego nocą* w ogóle. Cytując słowa poety bowiem, że „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród” (IX 63), Herling pragnie dowodzić, że autor *Quidama* – przepowiedział narodziny polskiego *homo sovieticus*, a mówiąc precyzyjniej – określił, ze względu na jakie cechy charakteru (pozwalające uprawiać narodowy ogród na pustyni społecznej”[9]) sowietyzacja polskiego sumienia okaże się ostatecznie możliwa:

Gdyby zmartwychwstał Norwid, uznałby może, że w wypadku Polaków, z ich tradycją „pierwszego na planecie narodu” i „ostatniego na globie społeczeństwa”, stworzenie polskiego „narodu socjalistycznego” jest realne i względnie nawet łatwe. I rzeczywiście, jeśli oddziela się całkowicie naród od społeczeństwa, to kto wie...[10]

Warto wszelako zwrócić uwagę na znaczącą różnicę dykcji, jaka wyraźnie zaistniewa pomiędzy opisami „przeczuć socjalizmu” u Mickiewicza i u Norwida. O dalekowzroczności historycznej Norwida

Herling woli raczej dywagować aniżeli ją „apoteozować”, czyniąc prekursorem, przedmiotem nie tylko przeczucia, lecz także wiedzy *avant la lettre*. To znamienne: Norwid *avant la lettre* ma rozpoznawać w Polaku brak jakichkolwiek możliwości immunizowania się na sowietyzację, ale to Mickiewicz – skalą swojej żarliwości – jest w 1848 oraz 1849 roku prekursorski jako socjalista chrześcijański. Skąd owa nieproporcjonalność? Cóż, przede wszystkim należy mieć na względzie szaloną zupełnie różnicę doświadczenia Herlinga wypowiadające swoje sądy o obu XIX-wiecznych poetach nie tylko w różnych momentach historycznych, lecz także – w innych punktach własnej dojrzałości. O Mickiewiczu mówi płomiennie trzydziestolatek, który przeszedł w tym wieku nie tylko swoją „smugę cienia”, ale również – swoje „jądro ciemności” i przystępuje do pracy nad własną Bildungsroman[11], a więc – *Innym światem*. O Norwidzie mówi erudyta, humanista, a także (siłą jednoczonych przeciwieństw) patriota-kosmopolita – sześćdziesięcioletni. Ten ostatni chce widzieć w ruchu opozycyjnym związków zawodowych, szczególnie Komitetu Obrony Robotników – ruch *sui generis* od-norwidowski:

Wolno, przywróciwszy w liście Norwida właściwe proporcje, czyli uznawszy po prostu, że polska wrażliwość narodowa ma przewagę nad społeczną, zastanowić się, co to oznacza z punktu widzenia oporu przeciw sowietyzmowi. Oznacza siłę w początkowym studium natarcia sowietyzmu, zwłaszcza wobec tak mocnego splotu świadomości narodowej z przywiązaniem do Kościoła. Oznacza słabość na dalszą metę, jeśli się zważy, że świadomość społeczna, więzi społeczne, rozwój prawdziwego życia zrzeszonego są głównym przedmiotem ataku sowietyzmu. **Było więc i zrozumiałe, i rozumne, że pierwsza w kraju grupa opozycyjna oparła swą działalność na zasadzie**

**„samoobrony społecznej”; skoncentrowała się na tym, co bardziej zagrożone, a zatem ważniejsze [pogrubienie moje – K. S.][12].**

Norwid Herlinga, Norwid – podkreślę to raz jeszcze – pojęty przede wszystkim jako narzędzie hermeneutyczne, powraca w *Dzienniku pisanym nocą* w horyzoncie epoki „pierestrojki”, we wpisie datowanym na 25 marca 1993 roku. Otóż, bardzo norwidowskim w tonie nazywa Herling „najpiękniejszy i najmądrzejszy chyba wiersz »pierestrojki«” [13], *Łańcuch* Leonida Martynowa, którego polskie tłumaczenie dostarczył pisarzowi jego autor, Jerzy Pomianowski. „Synonimem prawdziwej przemiany w postkomunistycznym Imperium” ma być „rdza cierpliwa” z ostatniego wersu *Łańcucha* – żadne „mandelsztamowskie”, a więc „wilcze” [14] wstrząsy. Martynowowska „cierpliwość rdzy” to „powidok” z etyki Norwidowskiej, tak w każdym razie eschatologię polityczną wiersza Martynowa, eschatologię pozbawioną niemal w każdym calu ciężkiego nastroju „zmierzchu bogów” – odbiera Herling. A do tego deklaruje przy tym i dopytuje współczesnych poetów bezlitośnie, być może makiawelicznie (w końcu w tonie Mickiewiczowskiego salonu z *Dziadów* cz. III: „czemu o tym pisać nie chcecie, Panowie?”) – gdzie podział się polski Martynow, gdzie jest Martynow (dla) Okrągłego Stołu:

Wierzę raczej w okres bezkrwawej lub stosunkowo mało krwawej „smuty”, która dzieło „cierpliwej rdzy” naznaczy drgawkami anarchii. Słyszę w wierszu Martynowa poważny, głęboki głos w duchu Norwida. Dlaczego nie usłyszałem go w żadnym współczesnym wierszu polskim?[15]

Na prawach istotnej dygresji warto może nadmienić, że przydarza się Herlingowi-Grudzińskiego, czy może raczej – przydarza się instancji *Dziennika pisanego nocą* – mówić za pomocą norwidowskiej frazeologii. 28 stycznia 1980 roku w związku z „apokaliptyzmem rusocentrycznym”, który zdominował odczytania *Małej Apokalipsy* Tadeusza Konwickiego (głównie za sprawą interpretacji powieści przez Jana Kotta) Herling mówi o „naszych małych i dużych apokaliptykach”, że „demonizowanie Rosjan potęguje i pogłębia *chorobliwą delectację bezsiły*” [podkreślenie moje – K. S.][16].

Frazeologia Norwida – ujęta już w pełnej linii myśli poety i przywoływana już bezpośrednio – powraca 5 grudnia 1996 roku w kontekście rozmowy dziennikarzy „Rzeczpospolitej” z Aleksandrem Kwaśniewskim, prezydentem Polski, zatytułowanej Politycy nie powinni zajmować się historią, dotyczącej „bezradności” elit intelektualnych, prasowych i politycznych „wobec historii”. „Gdyby urządzano u nas regularnie konkursy na największe bałamuctwo roku, osobliwy prezydencki apel Polski »bezhistorycznej« (jak by powiedział Norwid) ozdobiłby Głowę Państwa wawrzynem zwycięzcy za rok 1996”[17] – komentuje koncepcję Kwaśniewskiego autor *Innego Świata*, a następnie – wciąż pozostając w duchu i w języku Norwidowskiej koncepcji bezdziejowości oraz bezhistoryczności – dokonuje podsumowania trudnej spuścizny „Solidarności” lat dziewięćdziesiątych:

**Bezhistoryczność** ma w sobie coś z zakaźnego procesu chorobowego amnezji. Spadkobiercy okrytej chwałą „Solidarności” postanowili przygotować się do wejścia w szranki wyborcze, [Marian] Krzaklewski pielgrzymuje często do

Rzymu i kokietuje Wielkiego Elektora, wyniki operacji są już w sondażach wyraźne. Ale czy ewentualni przyszli wyborcy zażądają od „Solidarności”, żeby uderzyła się w piersi za decydującą pomoc w przepychaniu Jaruzelskiego na stolec pierwszego prezydenta RP i za spowodowanie (do spółki z SLD i PSL) upadku rządu Suchockiej? Nie, bo zapewne już nie pamiętają, pamięć historyczną określają z przekąsem mianem „pamiętliwości”, historię uważają za kulę u nogi, **odnajdują się w apelach swojego bezhistorycznego prezydenta**. Być może ockną się kiedyś i spróbują pokonać chorobę. Nie jest bynajmniej pewne, że zdołają łatwo odzyskać **to, co nazywamy „historycznością narodu”**[18][pogrubienie moje – K. S.].

### **Norwid poza *Dziennikiem pisanym nocą***

Wczesne studia Herlinga-Grudzińskiego wypełnione są swoistą estymą, którą młody pisarz chętnie (i elokwentnie) obdarza Norwida. Trzeba wszelako przyznać, że częściej jest to laudatio aniżeli interpretatio, hołd, a nie „swada”. Autor *Dziennika pisanego nocą* nie przewycięża tzw. lęku przed wpływem Norwida, albowiem nie postrzega dorobku autora *Quidama* w sposób dojmująco osobisty. Na nic tu zdać się mogłaby metodologia psychoanalizy literaturoznawczej, w tym Harold Bloom i jego antytetyczna teorii poezji[19]. Swoisty sposób odniesienia Herlinga-Grudzińskiego do Norwida jest żywy, dynamiczny, owszem – ale nie antytetyczny. W całości modelowany zdaje się nie tyle w relacji diadycznej, co triadycznej: nie dochodzi prawdopodobnie do czystego, antagonistycznego kontaktu z dorobkiem poety, lecz dzieło to oddziałuje wyłącznie za pośrednictwem sugestywnego zwierciadła stylów odbioru oraz stylów dyskursu.

Architektem dyskursu mówienia nie tyle o Norwidzie, co Norwidem – może być dla Herlinga-Grudzińskiego Czapski. W przywoływanym tu studium *Norwid* Józefa Czapskiego Rzepczyński wskazuje na możliwość wykorzystywania metodologii badań „lęku przed wpływem” w analizie interesującej go relacji, lecz ostatecznie – wybitny badacz Norwida sam osłabia znaczenie zaproponowanej metodologii, wskazując, że byłaby ona użyteczna wyłącznie częściowo, toteż z pewnością nie w pełnej siatce Bloomowskich terminów stanowiłaby cień zaledwie rozbudowanej aparatury psychoanalitycznej:

Niewątpliwie fascynacja Czapskiego Norwidem ma coś z Bloomowskiego „wpływu”, jednak jest on odmienny od opisanego w książce poświęconej zmaganiom „efeba” z „prekursorem”, ponieważ brak w relacji Czapskiego do Norwida znamion agonu[20].

Można więc Rzepczyńskiego zapytać: jeśli brak tutaj agonu, brak witalnych dla Blooma kategorii „efeba” oraz „prekursora”, to co pozostaje? Niewiele – a jeżeli tak niewiele pozostaje w wypadku Czapskiego pochłoniętego Norwidem, niemal nic – co dawałoby się odczytywać antytetycznie bądź psychoanalitycznie – nie pozostanie w przypadku Herlinga-Grudzińskiego. Dotykamy w tym miejscu jednej z najbardziej fundamentalnych cech polskiej kultury nowoczesnej, pojętej nie tylko jako kultura intelektualna, lecz także kultura autorytetów i dyskursu autorytetów. Posiłkując się dwuwymiarowym przykładem Czapskiego oraz Herlinga-Grudzińskiego w trójkącie specyficznych odniesień odsyłających nas do Norwida, zmuszeni jesteśmy odpowiadać twierdząco na dość dramatyczne pytanie Marka Bieńczyka sprzed lat. Autor *Przezroczyści* zadał je na kartach książki

*Nasze pojedynki o romantyzm.* Nie było pytaniem zawołowany, brzmiało donośnie i precyzyjnie: „czy romantyzm jest odpowiedzialny za brak psychoanalizy w kulturze polskiej?”[21].

Pomimo zaznaczonego piętna (czy wręcz słabości) do młodzieńczych studiów Herlinga „sąsiadujących z Norwidem” warto sięgać z kilku zasadniczych powodów. Pierwszym z nich jest interesujące wygrywanie przez autora *Innego Świata* opozycji między Norwidem a Brzozowskim – co istotne – zawsze na korzyść tego pierwszego, „gorzkiego ostrowidza”, jak nazwał XIX-wiecznego poetę Herling-Grudziński w październiku 1944 roku. „Gorzkiemu ostrowidztwu” należałoby przeciwstawić delikatny, intelektualny manieryzm „Norwida naszych czasów”, ewidentnie gorszego niż ten pierwszy, a więc – Brzozowskiego. Jak objaśnia w *Żywych i umarłych* swoje frapujące stanowisko pisarz: „gdyby los mu odjął trochę inteligencji i wiedzy, a nie poskąpił Cyprianowego rozumu i sztuki, mógłby [Brzozowski] napisać jedyną zapewne książkę o dziejach inteligencji polskiej”[22].

W *Nocie o Brzozowskim* z 1945 roku przyszły autor *Innego Świata* wyrazi się o swoim obiekcie jeszcze ostrzej (czy też – jeszcze antytetyczniej, traktując językiem Blooma). Będzie to komentarz do jaskrawych słów pisarza, krytyka i filozofa, które – utrwalone w *Filozofii romantyzmu polskiego* – podaję w dużym skrócie: „nie – mimo całego podziwu dla Norwida – nie w żadnej literaturze szukajcie »koncepcji polskiej«, skończcie z tym mesjanizmem estradowym, z tym całym polskim Oberammergau”[23]. Dwudziestosześcioletni Herling odparowuje na te słowa natychmiast:

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Brzozowski jako pisarz, Brzozowski, który nie formułuje myśli, ale myśli w słowie tak jak rzeźbiarz w marmurze, a malarz w kolorze, przypomina niekiedy pływaka, który u kresu sił i zmęczenia każdy napotkany przedmiot bierze za brzeg upragniony i zupełnie osiągnięty. Na tym zupełnie specyficznym i na pewno niedoskonałym aparacie emocji intelektualnych oparł Brzozowski swą filozofię czynu[24].

Oczywiście – nie tylko Norwid jest tu częścią tzw. polskiego Oberammergau. Brzozowski wraz z nim wylicza Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego. Rzecz jednak nie w tym, kto mu towarzyszy, a w tym jak na tle Norwida prawdziwego wypada w oczach Herlinga „Norwid naszych czasów”. Tak bowiem, jak „gorzki ostrowidz” zawsze jest na wygranej pozycji, tak też „kapłański wyznawca czynu” jako „emocji intelektualnej”[25] – pozostaje na pozycji przegranego, bądź też w najlepszym wypadku: zwyciężającego zwycięstwem pyrrusowym. Dość dobitnie ukazuje tę trwałość pozycji autora *Promethidiona Mowa cieni* – esej Herlinga-Grudzińskiego z 1945 roku o Norwidzie i Janie Lechoni. Norwid tragiczny, wenedyjski, a poniekąd i *avant la lettre* „herbertowski” pozostaje tu w pozycji „księcia niezłomnego” poetów: „dobudowuje sklepienia kamiennym ścianom na chwilę przed ich ostatecznym skruszeniem”[26], na tym polega zadanie uprawianej przez niego literatury.

To szlachetny i potrzebny trop, warto pomimo wszystko zauważyć, jak bardzo wystrzega się autor *Dziennika pisanego nocą* choćby cienia aporetyczności w interpretowaniu Norwida czy interpretowaniu świata – Norwidem. Wystrzega się także równolegle, symetrycznie (co warto

zauważyć i o czym dobrze jest tu nadmienić) aporetyczności „drugiego stopnia” – wewnątrz dyskursu mówienia o Norwidzie, w który (za Czapskim prawdopodobnie) rzeczywiście Herling się wpisuje. Dyskurs, z którego wszelako młody pisarz korzysta, nie jest dyskursem, który chciałby przekształcać. Podobnie zawiesza Herling myślenie o Norwidzie w kategoriach wpływu, nie mówiąc już o antynomii oraz antagonizmie wpływu. Jakby tego było mało – tak wyraźnie w *Mowie cieni* daje do zrozumienia, że mówienie o Norwidzie jest nieaporetyczne z natury, że sprawia wrażenie, jakoby dyskurs, którym się do tej pory posługiwał, był dyskursem triumfalistycznym:

Jeśli czytamy go teraz lepiej, z coraz większym przejęciem i zrozumieniem, jeśli czujemy, że nasi następcy wyczerpią zeń do dna to, co ciągle uchodzi jeszcze naszej uwadze, to dlatego, że Norwid jest poetą zwycięskiej tradycji[27].

Pod żadnym warunkiem nie powinno to nam umknąć: wskazanie niniejsze, wskazanie na Norwida jako na „poetę zwycięskiej tradycji” jest punktem zero uprawianej później w *Dzienniku pisanym nocą* hermeneutyki publicystycznej, co więcej – punktem zero pamięci kulturowej, której depozytariuszem z czasem stanie się Herling. Decyzje, które są w *Mowie cieni* podejmowane w sprawie Norwida, są – gdy myślimy o hermeneutyce polskiej historii literatury autora *Innego Świata* – decyzjami o znaczeniu wręcz założycielskim. Ażeby Cyprian Norwid stał się narzędziem rozpoznawania rzeczywistości stalinizmu, epoki sowietyzacji, epok gierkowskiej, jaruzelskiej, ery „Solidarności” – musi pojawić się jako (od samych podstaw, u samego rdzenia) „oczyszczone” narzędzie hermeneutyczne. Nie może jawić się jako poeta ciemny, hermetyczny, zagadkowo prekursorski. Nie może być tajemnicą – ale olśniewającą (olśniewającą, a nie oślepiającą) prawdą o

tajemnicy. Musi być tragicznym i przez to oczyszczającym czytelników „poetą zwycięskiej tradycji”. Jego dzieło (to już ostatnia z konkluzji) nie może stać się więc składnikiem tego, co Dirk Uffelmann określił mianem toposu antycypacji[28].

### **Zakończenie (albo to, co ma stać się z toposem antycypacji)**

Jak w studium *Norwid a topos antycypacji* orzeka Uffelmann – artystyczne „postaci mogą zostać przyporządkowane tak, aby były »retorycznie wstawialne« w inne konteksty czasowe”[29]. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to casus Norwida w ustalonym już z góry spojrzeniu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego? „Retoryczna wstawialność” to przecież podstawa literacko-publicystyczno-polityczno-społecznej hermeneutyki pisarza, szczególnie w angażującym się w rzeczywistość tak namacalnie *Dzienniku pisanym nocą*.

Pozory mylą (jak mi się wydaje). Uffelmannowski topos antycypacji to w rzeczywistości topos problematyzacji literackiego prekursorstwa. „Retoryka” wyrasta tutaj ze skomplikowania obrazu dzieła, nie z jego hermeneutycznej instrumentalizacji ani symplifikacji. Topos antycypacji to zatem topos realnego prekursora oraz rzeczywistego wyprzedzającego. Norwid Gustawa Herlinga-Grudzińskiego nie spełnia warunków dla takowego sposobu wyprojektowania. Jest przede wszystkim elementem bazowego dyskursu hermeneutycznego, dodajmy – elementem wyróżnionym, „diamentem” owego dyskursu – co nie zmienia faktu, że tylko jako taki współtworzy obraz diagnoz kultury drugiej połowy XX wieku.

Bo nawet kiedy autor *Promethidiona* okazuje się w *Dzienniku...* antycypować sowietyzację polskiego sumienia czy nastrój poetycki rosyjskiej „pierestrojki”, występuje w kostiumie, którego użył mu (na wyłączność) Herling-Grudziński – jest prekursorem w masce „poety zwycięskiej tradycji”. To Norwid polskich stylów odbioru, Norwid bardzo polski – chociaż swoisty. To jego notabene, nie Norwida prawdziwego – nazwał Czesław Miłosz „przeklętym Lechitą”[30]. To nie jest Norwid lęku przed wpływem ani nie Norwid-prekursor-antenat dla toposu antycypacji. Jako taki jednakże, taki w rzeczy samej – pozostaje materia prima dla komentatorsko-krytycznego *techné* Herlinga połączonego z *ars*, dla jego „działania w słowie” oraz „wskroś słowa”, „poprzez słowa”.

*Karol Samsel*

\*\*\*

[1] S. Rzepczyński, *Norwid Józefa Czapskiego*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski” 2017 nr 15, s. 107. Czapskiemu jako czytelnikowi Norwida Herling-Grudziński poświęcił oddzielne studium. G. Herling-Grudziński, *Twórcza siła*, [w:] tegoż, *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957-1998*, zebrał Z. Kudelski, V. Wejs-Milewska, opracowali J. Błażejowska i inni, t. 3, Kraków 2013, s. 507-510.

[2] G. Herling-Grudziński, *Nad „Nie-Boską komedią”. Propozycja dyskusyjna*, [w:] tegoż, *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935-1946*, zebrał Z. Kudelski, opracowali W. Bolecki, J. Chłap-Nowakowska i inni,

t. 1, Kraków 2009, s. 407.

[3] Tamże, s. 410.

[4] G. Herling-Grudziński, „*Z podniesioną jak zawsze głową*” (*W 150. rocznicę urodzin Mickiewicza*). *Przemówienie wygłoszone 20 lutego na uroczystej akademii TUR w Londynie*, [w:] tegoż, *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1947-1956*, zebrał Z. Kudelski, opracowała J. Bielska-Krawczyk i inni, t. 2, Kraków 2010, s. 204.

[5] Tamże, s. 209.

[6] G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowa XXV. „Dziennik pisany nocą”*, [w:] tychże, *Rozmowy w Dragonei*, rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 1997, s. 337, 338, 340.

[7] Wszystkie cytaty z pism Cypriana Norwida podaję za wydaniem: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 1-11, Warszawa 1971. Numer tomu oznaczam cyfrą rzymską, numer strony – arabską.

[8] 29 września 1971, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*, t. 1: 1971-1981, wstęp: K. Pomian, Kraków 2011, s. 92.

[9] 27 maja 1980, [w:] *Dziennik...*, t. 1, tamże, s. 636.

[10] Tamże, s. 636-637. Zacytowanego fragmentu nie zrozumie się bez istotnej uwagi autora *Dziennika*, w której wskazuje Herling na błąd rozumowania Norwida, a przynajmniej na brak subtelności: „przesadą jest tak radykalne separowanie pojęć społeczeństwa i narodu”, „walory narodowe częściowo przynajmniej opierają się na społecznych; i na odwrót”. Tamże, s. 636.

[11] „Myślę, że o *Dzienniku pisanym nocą* chętnie byś też powiedział to, co mówisz o *Innym świecie*: że to jest twój Bildungsroman” [słowa Boleckiego do Herlinga-Grudzińskiego – K. S.]. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, dz. cyt., s. 340.

[12] 27 maja 1980, dz. cyt., s. 637.

[13] 25 marca 1993, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik...*, t. 3: 1971-1981, Kraków 2012, s. 33.

[14] Tamże, s. 34.

[15] Tamże.

[16] 5 lutego 1980, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik...*, t. 1, dz. cyt., s. 618.

[17] 5 grudnia 1996, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dziennik...*, t. 3, dz. cyt., s. 662.

[18] Tamże, s. 662-663.

[19] H. Bloom, *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, tłum. A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2002.

[20] S. Rzepczyński, dz. cyt., s. 99.

[21] M. Bieńczyk, *Czy romantyzm jest odpowiedzialny za brak psychoanalizy w kulturze polskiej?*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, pod red. D. Siwickiej i M. Bieńczyka, Warszawa 1995.

[22] G. Herling-Grudziński, *Żywi i umarli. List C. K. Norwida do emigracji polskiej*, [w:] tegoż, *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935-1946*, dz. cyt., t. 1, s. 486-487.

[23] Tegoż, *Nota o Brzozowskim*, [w:] *Recenzje, szkice...*, tamże, s. 374.

[24] Tamże.

[25] Tamże, s. 374-375.

[26] G. Herling-Grudziński, *Mowa cieni*, [w:] *Recenzje, szkice...*, tamże, s. 289.

[27] Tamże.

[28] D. Uffelmann, *Norwid a topos antycypacji*, „*Studia Norwidiana*” 1999-2000 nr 17-18.

[29] Tamże, s. 81.

[30] A. Fiut, *Miłosza spór z „Lechitą”*, [w:] *Norwid bezdomny. W 180. rocznicę urodzin poety*, red. J. Kopciński, Warszawa 2002, s. 185. Dla uwypuklenia spektrum antagonizmu między Miłoszem a Herlingiem-Grudzińskim zob. sądy Herlinga-Grudzińskiego o *Zniewolonym umyśle*, dla przykładu „ta książka nie mówi prawdy o zjawisku komunizmu. Jej fałsz polega moim zdaniem na tym, że dobudowuje temu systemowi takie treści, na które realny komunizm po prostu nie zasługuje”. „Miłosz dostarczył argumentów – powtarzam jeszcze raz, znakomicie napisanych – że to »komunizantwo« było wynikiem bardzo głębokich i subtelnych procesów duchowych”. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Mój „Bildungsroman”. Rozmowa o „Innym Świecie”*, [w:] G. Herling-Grudziński, *Inny Świat*, Warszawa 2019, s. 23-24. Zob. również w tym kontekście: Cz. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Kraków 2000.